Poczta opłacona ryczałtem. № 91. Rok III. Warszawa, 1 Października 1926 r.

PRO PATRIA
(ZA OJCZYZNĘ)

ORGAN INTELIGENCJI MONARCHISTYCZNEJ

Król—Rada Państwa—Sejm z przedstawicieli korporacji.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.	**Prenumerata wynosi:** Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłaceniu bezpośred.—płacą połowę. **Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, kioski miejskie Tow. „Ruch", lub można ją wpłacać na konto czekowe w P.K.O. Nr. 8801.**	**Numer pojed. 50 gr.**

Największe zwycięstwo marszałka Hindenburga jest pod Genewą. Zabawa w utopje pacyfistyczno-demokratyczną, czyli wielkie oszustwo narodów skończyło się. Wilk wszedł do owczarni.

JAK JEST?

Polacy, to jest ta ich część, która uczestniczyła w życiu politycznem przez 8 lat, bawili się swoją niepodległością.

Zabawa ta była częściowo krwawa. Tak więc wypadki listopadowe 1923 r. w Krakowie, gdzie motłoch pastwił się nad „ukochaną" armją, a rząd przeszedł nad tem do porządku dziennego, jak gdyby to była bójka prywatna. Tak więc wypadki majowe 1926, gdzie już wojsko biło się z wojskiem, co również nie może pozostać bez skutków.

Zabawa ta była częściowo niegodziwa, jak np. zniszczenie prywatnego kapitału narodowego na rzecz spekulacji miejscowej i zagranicznej—pod płaszczykiem rozbudowania Ojczyzny, która przecież stoi na wysiłkach osób prywatnych.

Zabawa ta była częściowo głupia, bo chełpliwość i pycha osób i stronnictw prowadziła ślepo wierzące masy narodowe nie do objektu realnego, to jest do dobra narodu, lecz zajmowała drogi czas uwielbieniem zasług różnych osób, lub organizacyj, zasług przeszłości dowiedzionych lub niedowiedzionych. Istny kurnik gęsi kapitolińskich, gęgających o sobie, gdy wróg już u wrót. To nie jest rozum.

A wróg już u wrót; drogi czas, osiem lat drogiego czasu stracono bezpowrotnie. Tymczasem rozpoczyna się nowa era bezgranicznej zachłanności germańskiej, era żelaza i śmierci. Upojenie wersalskie minęło. Niemcy już na wierzchu.

Jak na ten bieg dziejowy odpowiedzą nasi Chwaliszewscy i Pęcherzewscy?

„Pro Patria" nie ma przy sobie żadnej siły fizycznej, która wykonałaby nakazy myśli. Ale ta myśl, od samego założenia pisma, jest konsekwentnie ostrzegawcza, wyjaśniająca i pouczająca. Egzystujemy, że tak rzec, funduszami Opatrzności Boskiej, która utrzymuje nas na powierzchni wbrew nieprzyjaciołom, a często i wbrew „przyjaciołom". Widocznie jesteśmy potrzebni.

To nam daje moc i wytrwałość, a przytem spokój i sumienie czyste. Już zdaje się, że pod ciężarem braku funduszów upadamy. Nieprawda. S t a j e s i ę z a w s z e c o ś, co nas podtrzyma w taki sposób, że nie potrzebujemy podpisywać żadnych weksli ani cyrografów djabłu lub jego fagasom.

A przytem, drodzy nasi czytelnicy, ci których jest zastęp wierny i nieodstępny, ci z którymi żyjemy wspólnie, choć się często osobiście nie znamy, bądźcie pewni, że żadne pomyślne fakty polityczne nie przyjdą, że Polska w dalszym ciągu szamotać się będzie w bezsile, oddana na pastwę zagranicy, chloroformowana przez łotrów, głupców lub karjerowiczów, dopóki przynajmniej część inteligencji nie dojrzeje myślą przystosowaną do realnego bytu. Myśl więc jasna, uporządkowana, wyraźna j e s t w a r u n k i e m z b a w i e n i a naszej Ojczyzny wogóle. A wtedy przewroty europejskie i nasze, które nadejdą niechybnie, nie zastaną nas tak nieprzygotowanymi, jak byliśmy myślą nieprzygotowani, gdyśmy w roku 1918 otrzymali niepodległość, z którą dotychczas nie wiemy, co robić.

Juljusz Bończa.

Bieg polityki.

Działania Bolszewickie i Strajk w Anglji.

Jest w Rosji sowieckiej departament: „Rada centralna wszechrosyjska związków handlowych“. Wprawdzie żadnych związków handlowych w republikach bolszewickich niema, lecz rolą tego departamentu jest wywoływać agitację i rewolucję w innych krajach, organizowaniem takich grup, jak „Kongres Angielski związku robotników przemysłowych“. Ten to „Kongres“ utrzymuje strajk w Anglji.

W kwietniu 1925 roku przedstawiciele sowietów przybyli do Londynu. Przez trzy dni rozmawiali z radą naczelną rzeczonego Kongresu w celu utworzenia frontu wspólnego robotników—rewolucjonistów dla zniszczenia przemysłu i kapitalizmu. Była to konferencja czerwona pomiędzy siedmiu delegatami rosyjskimi i 12 angielskimi, z których czterech otrzymało członkostwo „honorowe“ sowietów w Moskwie. We wrześniu 1925 roku nowe spotkanie nastąpiło w Scarborough. Główny delegat rosyjski, Tomski, zachęcił trade-unionistów angielskich do strajku powszechnego aby ułatwić rewolucję. Tomski powrócił do Rosji z delegatem angielskim Hicks'em, który w „Leningradzie“ powiedział do robotników rosyjskich: „Robotnicy angielscy będą waszymi towarzyszami. Wskazuje na to położenie ogólne świata. Razem z wami zamierzamy zgnębić kapitalizm. Celu tego nie da się osiągnąć bez jedności międzynarodowej związków przemysłowych. Klasa robotnicza angielska tym się zajmuje“. Następnie mister Hicks pojechał do Węgier.

(Pismo „Patriot“—Londyn).

Adres do cesarza Wilhelma.

Podczas gdy p. Streseman, którego nazywają udoskonalonym Bismarckiem, ściska czule rączki ligowców w Genewie, w Norymberdzie odbyły się uroczystości przy udziale 1073 sztandarów wojskowych i 61 marynarskich, 29 orkiestr. Grano Wagnera „Zbliża się dzień“, przedstawiono w teatrze bohatera wolności „Wilhelma Tella“ Szillera. Obecni byli kronprinz Ruprecht, książe Oskar Hohenzollern, marszałek Makensen i t. d. Wysłano następujący telegram do cesarza Wilhelma:

„Norymberga jest pod znakiem starej armji i starej marynarki. Żołnierze z wielkiej wojny wznoszą myśl swoją ku swemu Najwyższemu Wodzowi i wyrażają Waszej Cesarskiej Mości swoją pewność co do zwycięstwa, a to na zasadzie faktu, że duch samozachowawczy i duch wolności powrócił już do naszego narodu i poprowadzi go do nowych epok wielkości i pomyślności“.

Tak więc Niemcy są już gotowe do nowej i radosnej wojny za lada sposobnością i tej sposobności nie chcą już przepuścić (cytata pułkownika Lorpent).

Jaki ma być Parlament Hiszpański.

Aczkolwiek ajencje telegraficzne nieustannie strącają generała Primo de Riverę z dyktatury, ten ma się dobrze i uzdrawia Hiszpanję. W rozmowie z korespondentem „Trybuny Chicagowskiej“ na zadawane pytania odpowiadał lakonicznie:

— Czy organizacje społeczne, ekonomiczne i polityczne będą przedstawione w nowym parlamencie?

— Grupy polityczne nie będą przedstawione.

— Czy kobiety będą uczestniczyły?

— Być może.

— Jak długo trwać będzie mandat do parlamentu?

— Od trzech do pięciu lat.

— Jakie będą płace posłów?

— Do dzisiaj nie są określone.

— Jak często będą sesje Parlamentu?

— Prawdopodobnie trzy razy na tydzień.

— W jaki sposób posłowie będą pozbawiani mandatu?

— Przez uchwałę samego Parlamentu.

— Jakie będą funkcje Parlamentu?

— Współpraca z Radą Ministrów w sprawach ustawodawczych z prawem ankiety.

— Czy rozprawy i uchwały Parlamentu będą ogłaszane z cenzurą czy bez cenzury?

— Będą ogłaszane z cenzurą albo bez cenzury.

— Czy ten organizm będzie urządzony na modłę innego jakiego kraju?

— Nie życzymy sobie poddać się metodom jakiegokolwiek innego kraju.

Jednakże w innym wywiadzie Primo de Rivera powiedział więcej:

„Parlament będzie złożony z kompetencyj zawodowych. Trzystu deputowanych wybranych na trzy lata z syndykatów i zawodów. Będą dopuszczone kobiety-nauczycielki. Nie będzie to prosta rada doradcza, ale prawdziwa władza ustawodawcza, której aprobata będzie niezbędna do wprowadzenia ustaw w życie. Tygodniowo będą 3 sesje, we wtorek, środę i czwartek, na 4 dni deputowani mogą jechać do domu. W sali sesji wolność słowa będzie absolutna. Cenzura wtrąci się tylko do zdań, uważanych za niebezpieczne ze względu na zagranicę.

K. D.

ĆWICZENIA FILOZOFICZNE.

Źródło główne.

Ktokolwiek z ludzi myślących, mający popęd do filozofji, jako poszukiwania prawdy ogólniejszej, nad wyniki nauk poszczególnych, zajrzał raz do ksiąg św. Tomasza z Akwinu, ten już z tego uniwersytetu nie wyjdzie. I nie przestraszy go 29 wielkich tomów dzieła, niemającego sobie równego w dziejach myślenia. Prawda, że poza rozkoszą przebywania z genjuszem, od którego tylko okruchy wziąć może, ale i za nie jest nieskończenie wdzięczny, ogarnia go pewien smutek. Oto ma pewność, że wprowadzony na tory błędne przez dotychczasowe swoje wykształcenie i wiedzę chaotyczną bez żadnego uporządkowania, stracił napróżno tyle lat życia.

Ma żal, niesłuszny zresztą, do wszystkich książek filozoficznych, jakie mu nastręczono lub jakie sam odnalazł, za ich jednostronność i fragmentaryczność, która raczej rozum jego podrażniła, niż nasyciła.

Dlaczegóż nie uczono go tej filozofji od czasów szkolnych? Cóż znaczy bez uporządkowania rzeczy, jakie ona przynosi, wykład nauk humanistycznych wogóle, które z natury rzeczy są wnętrznie filozoficzne? Czyż wszędzie tam, gdzie wchodzi w grę jakakolwiek część duchowości (psychiki) ludzkiej, może być mowa o prawidłowem powiązaniu myśli lub o uzasadnieniu wniosków, jeżeli umysł jest pozbawiony założenia filozoficznego czyli metafizycznego, któreby mu służyło punktem wyjścia do analizy zjawisk i zarazem punktem powrotu przez syntezę?

Być może, że w ciągu lat 600, to jest od czasu, gdy św. Tomasz wydał na świat swoje dzieło, miała była być dokonana ogromna praca badań szczegółowych zjawisk przyrody. Rozwój nauk doświadczalnych, to jest różne fragmenty prawdy ogólnej, rzeczywiście nastąpił. Czy nie czas już, aby te zdobycze sprowadzić na ogólniejszy grunt filozoficzny? Jest wątpliwe, czy z powodu nadzwyczajnego rozproszkowania wiedzy i wdrożenia umysłów do szczególnego, a odwyknięcia ich od ogólnego, umysł wszechogarniający wogóle dzisiaj znaleźć się może. Wielkich uczonych mamy wielu, filozofowie zaś są coraz mniejsi. Jednakże głód metafizyczny istnieje, jak istniał zawsze, w masach, a objawia się w chaosie różnych popędów mistycznych, na które uczeni, choćby najwięksi w swej specjalności, nie mają żadnego wpływu i mieć nie mogą. Miejsce filozofów zastępują spirytyści i szarlatani.

Św. Tomasz możliwość naturalną takiego stanu najzupełniej przewidział i w swej filozofji poruszył wszelkie wątpliwości i zagadnienia, jakie i dzisiaj umysłom przedstawić się mogą. 600 lat temu miał już przed oczyma i błędy kartezjanizmu i błędy sensualizmu, i błędy materjalizmu i błędy idealizmu. Odpowiedział na nie już a priori. Z powodu ogarnięcia przezeń wieloczasu, że tak powiemy, dzisiejsi uczniowie jego nazywają go filozofem arcy-nowoczesnym, to jest zgodnym z duchem nowoczesnym, wprawdzie nie z przypadkowymi (akcydensami) objawami tego ducha, ale z jego istotą, z nurtem jakim płynie.

Święty Tomasz stworzył ramy filozoficzne dla wszelkich zdobyczy nauk poszczególnych, jakie już są i prawdopodobnie jakie przyjdą. Platon i Arystoteles zrobili je dla wiedzy całej starożytności. Św. Tomasz ciągnął dalej ich naukę na gruncie chrześcijańskim, po objawieniu Chrystusowem i nic nie niszcząc, usuwając tylko błędy, dzieło udoskonalił.

Wszystko, co ma prawo dziś nazywać się inteligencją twórczą, jest świadomie czy nieświadomie w nim. Pojmowanie jego wydaje się kresem pojmowalności ludzkiej wogóle. W rozróżnianiu, w całkowaniu, w stosunkowaniu rzeczy nikt z nim nie może się mierzyć. I najszlachetniejsza władza duszy ludzkiej—rozum widzi w nim swego Mistrza, prowadzącego go do prawdy najwyższej i bezwzględnej, do Boga.

J. B.

Trzeci zamach.

W krótkim czasie już trzeci zamach morderczy na Mussoliniego. Pierwszego zamachu dokonał cwany i wytrawny spiskowiec, drugiego—histeryczna czy zwarjowana angielka, trzeciego młody chłopiec, sfanatyzowany przez międzynarodową kanalję europejską. Nie udał się żaden, bo Mussolini ma na imię Benedykt, czyli błogosławiony. Opatrzność czuwa nad tym człowiekiem fenomenalnym, który podjął herkulesową pracę oczyszczenia europejskiej stajni augiaszowej wprawdzie na terenie własnego narodu, ale przykład zarówno zły, jak dobry, jest zaraźliwy.

Winowajców głównych osobowo nikt nie dojdzie, podżegacze działają otrożnie i misternie przez odpowiednie sugestje. Narzędzie zawsze się znajdzie.

Trzeba powiedzieć, że opiekunem duchowym wszechkanalji światowej jest „poczciwa“, „humanitarna“, „pacyficzna“ Liga Narodów, „pieczara przewrotów“, jak ją nazwano. Samo jej istnienie jest zarazą.

Ogromne masy zgromadziły się po zamachu przed pałacem Chigi. Mussolini przemówił z balkonu:

„Rzymianie, Czarne Koszule! Z głosu potężnego, którym mnie witacie poraz trzeci w tem miejscu, czuję całą pełność waszej wiary i absolutne oddanie się.

„Powiem rzeczy prawdopodobnie ważne. Najpierwej, po zakończeniu manifestacji żądam, aby nie było żadnych zakłoceń porządku publicznego. Naród wielki, jakim jest włoski, w każdej okoliczności pozostanie panem swoich nerwów. Żadną miarą nie należy łamać wspaniałej dyscypliny Narodu.

„Ale z tego miejsca chcę wypowiedzieć kilka słów poważnych, które powinny być dostatecznie zrozumiane przez tych, co mają rozum. Należy skończyć z pewnemi tolerancjami zbrodniczemi i niesłychanemi, praktykowanemi z tamtej strony granicy, jeżeli w samej rzeczy dbają tam o przyjaźń narodu włoskiego. przyjaźń, jaką wypadki tego rodzaju mogłyby fatalnie skompromitować.

„Myślę jednak, głębiej pomyślawszy, że należy zastosować inne środki, a mówię to nie ze względu na siebie, bo osobiście lubię żyć śród niebezpieczeństw, ale mój Naród, naród włoski, który z natężeniem pracuje, bo to jest jego obowiązkiem, jego przywilejem, jego nadzieją i jego sławą, nie może, nie powinien on być perjodycznie zakłócany przez kryminalistów.

„Tak jak zniszczyliśmy system zaburzeń generalnych, ruchomych i stałych, mamy zamiar okiełzać serję zamachów zastosowaniem kary śmierci.

„Wiecie, że gdy przemawiam wprost do ludu. nie mówię słów naprożno, ale proklamuję akcję, która się rozwinie z jakąś metodą i wytrwałością, co jest w zasadzie charakteru każdego włoskiego faszysty.

„Do nas po przez walki i zwycięstwa!“

Pisma wszystkie podają, że 30 listopada 1925 r. powstał w Paryżu „Komitet akcji antifaszystowskiej“. Otworzył posiedzenie niejaki Kohen, brat z loży „Jaurès“ odczytem p. t. „Faszyzm w Italji i we Francji“. Do Komitetu weszły grupy: Wielki Wschód Francji, Wielka Loża Francji, Masonerja Mięszana czyli t. zw. „Prawo Ludzkie“, Konfederacja Generalna Pracy, Liga Republikańska (prezes Painlevé minister wojny), Liga Praw Człowieka (prezes mason Buisson), partja republikańsko-socjalistyczna, młodzież laicka, partje: radykalna i radykalno-socjalistyczna i Konfederacja Kombatantów - republikanów (prezydent Rzeczypospolitej Doumergue jej prezesem).

Szczegóły te podaje dziennik rzymski „Il Tevere“ (Tyber). F. I.

Wyjaśnienie naszych programowych tez politycznych.

(Patrz № 63 „PRO PATRIA“).

TEZA IV.

Zadaniem władzy jest wyczuwać, rozumieć, wykonywać, rozwijać i utrwalać dobro narodowe.

Wyczuwa się zmysłami, rozumie się intelektem, wykonywa się wolą. Te trzy działania stanowią całość, a brak któregokolwiek z tych zdolności stanowi o defekcie (braku) u władzy i pociąga za sobą złe skutki.

Wyczuwanie dobra narodowego jest rzeczą instynktu osoby lub osób, sprawujących władzę. Z tego wynika, że takowe osoby powinny być związane z narodem długoletnią tradycją i współżyciem naturalnem, bo w razie przeciwnym prawidłowego instynktu mieć nie mogą. Dlatego trudno jest stabilizować się politycznie państwom, nie mającym swoich rdzennych, zżytych z krajem dynastyj. Dynastja obca dopiero po kilku pokoleniach może takiego instynktu nabrać, co przyspieszyć mogą odpowiednie małżeństwa. Jednakże w braku dynastji własnej, a wobec niezbędności władzy trwałej i dziedzicznej i politycznego być albo nie być, dynastja od zewnątrz wezwana może poprawić ten swój naturalny defekt przez dobór ministrów z pełnym instynktem narodowym. Świeże przykłady Belgji, Rumunji, Norwegji dowodzą prawdziwości tego twierdzenia.

Gdy już jest fakt zasadniczy, to jest wyczucie, czyli zdolność do patrjotyzmu bezpośredniego, sprawa zrozumienia należy do zdolności intelektualnych, które przerabiają surowiec uczuciowy na przedmioty celowe. Granice tych zdolności są różne dla różnych historycznych grup ludzkich i nie mamy tu miejsca do rozbioru szczegółów. Wygląda tak, co do Polski, że uczuć patrjotycznych jest u nas dużo, natomiast ogarnięcia intelektualnego mało, jednakże przesądzać sprawy na przyszłość nie można, bo nie ma żadnego racjonalnego powodu do przypuszczenia, zważywszy na dzieje Polski do XVI stulecia, aby nasz intelekt był już ściśle zamknięty w tych szczupłych granicach, w jakich przedstawia się obecnie. Przykład Italji Mussoliniego daje do myślenia.

Wykonania postanowień, osnutych na odczuciu i pojmowaniu, podejmuje się wola, a mówiąc potocznie—charakter. Zadaniem woli jest usuwanie nastręczających się przeszkód to jest walka, a potocznie mówi się: energja. Rozbiór faktu woli należy do najtrudniejszych zagadnień filozoficznych, a chcącym się z niem zapoznać gruntownie, należy polecić rozbiory św. Tomasza z Akwinu, górujące genjuszem ponad prace innych filozofów.

To wiadomo, że wola zależna jest w wysokim stopniu od mistycyzmu, związanego z religijnością. Gatunek zaś woli, czyli to co nazywamy pospolicie dobrą lub złą wolą, słabą lub silną, wynika bodaj głównie z gatunku mistycyzmu, a zatem i z gatunku religji. Mistycyzm jest albo w stosunku do Boga, albo do koncepcyj podrzędnych. Ludzi nie-mistyków niema: jeżeli nie kontemplują Boga, zapalają się do doktryn i formuł (humanizm, masonizm, materjalizm zwierzęcy, egotyzm). Więc gatunek woli, a zatem i natężenie działania praktycznego sprowadzają się głównie do wiary, mianowicie w co wiara i jak silna wiara. To rozstrzyga. Jeżeli często widzi się naprzykład że żydzi mają wolę silniejszą i są wytrwalsi od katolików, jest to prosty skutek, że żydzi wierzą mocno w swój błąd, a katolicy wierzą słabo w swoją prawdę powszechną. To jest jedna z tajemnic woli.

Rozwijanie i utrwalanie dobra narodowego jest już tylko skutkiem odczucia, zrozumienia i woli. O tem, jak należy rozumieć rozwój, mówiliśmy już w tezie trzeciej. Co do utrwalania dobra w dążeniu: „aby był pokój w narodzie“, jaki to cel jest aksjomatem społecznym i politycznym, to trzeba powiedzieć, że koncepcje i programy muszą być utrwalane nie tylko indywidualnie, t. j. w jednostkach, ale i w celowych instytucjach. Do utrwalenia jest konieczne skupienie władzy politycznej w instytucji trwałej. Taką jest jedynie monarchja dziedziczna czyli dynastyczna, dozwalająca na takie skupienie i ewentualnie ciągłość sprawy.

Pacyfiści, którzy tak słusznie wystawiają okropność faktu wojny, a pomijają fakt, że rozproszenie „demokratyczne“ jest przeciwieństwem samej możliwości skupienia i ciągłości, mają defekt intelektu, niweczący ich dobre uczucia, oraz zapaloną mistycyzmem pacyfistycznym wolę. Działanie ich jest ślepe, więc poprostu niebezpieczne dla otoczenia.

Juljusz Bończa.

Konserwatyzm.

Ze względu na absurd i oczywistą tymczasowość naszego ustroju politycznego, ze względu na przyszłe wybory (jeżeli wogóle będą) i ze względu na samą wartość idei monarchicznej, jako prowadzącej do ustroju porządkowej — publicystyka monarchiczna rośnie. Otrzymaliśmy pierwszy zeszyt Miesięcznika p. t. „Pro Fide, Rege et Lege" pod redakcją p. K. Morawskiego. Należy on do wydawnictw z zakresu ideologji konserwatywnej i monarchistycznej, jak to napisano. Zalecamy czytelnikom rzecz, mającą wartość główną nie tyle ideologji, ile kroniki.

Jak powiedziano, mamy do czynienia z konserwatyzmem i z monarchizmem łącznie, przyczem konserwatyzm postawiony jest na pierwszem miejscu.

Można się zgodzić najzupełniej, że *zachowanie* narodu jest rzeczą najpierwszą, a monarchizm jest narzędziem ku temu zachowaniu.

Ale „zachowawczość" bez definicji jest takim samym ogólnikiem, jak „wolność", „postęp", „demokracja", „pacyfizm" i t. d, jakie to ogólniki prowadzą do konfuzji najfatalniejszej, co widzimy i czujemy na własnej skórze. Jeżeli to jest postulatem intelektu i jednym z głównych zadań inteligencji jako warstwy, to jest właśnie określenie ogólników. Inteligencja współczesna, jak pisze Maritain, zatraciwszy potrzebę ustalenia określeń, zatraciła i zdolność rządzenia, stając się przez to łupem bolszewizmu, bo masy inteligencji niekonkretnej nie ufają.

Otóż, według metody św. Tomasza znanej (zapomnianej) „distinguo", to jest „rozróżniaj", niepodobieństwem dla człowieka myślącego jest nie zapytać się odrazu, „co należy zachowywać" (konserwować)? Czy wszystko co jest lub było, a przecież wiele rzeczy istniało lub is nieje przypadkowo (per accidens), czy też tylko niektóre rzeczy, a inne należałoby odrzucić jako zepsute (ricut corrupta)? Ponieważ nikt zapewnie twierdzić nie będzie, że należy konserwować wszystko ryczałtem, bo temu sprzeciwia się sama natura przez zjawisko śmierci z powodu korupcji rzeczy, więc człowiek mianujący się „zachowawcą", powinien powiedzieć z możliwą ścisłością, co uważa do zachowania za konieczne i tego już bronić bezkompromisowo, jako prawdy. Bez stosowania tej metody rozróżnień, zachowawczość staje się rodzajem mistyficyzmu, jednogatunkowym z „postępowością" i tym podobnemi pseudo-religjami. Zachowawczość tego rodzaju prowadzi do tak zwanego legitymizmu, czyli do uwielbienia każdej władzy lub każdego prawa, bez względu na jego treść. Wykazało się to np. w formule podczasrozbiorowej: „przy tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać będziemy"-czy to względem cesarza rosyjskiego, czy austrjackiego. Legitymizm quand même jest sprzeczny z katolicyzmem, który wchodzi integralnie w zasadę zachowawczą. Mówi bowiem Leon XIII w Encyklice „Libertas" z 1888 r.: „Gdy się jest pod ciosem lub groźbą panowania, utrzymującego społeczeństwo pod presją gwałtu niesłusznego, lub pozbawiającego Kościół wolności prawowitej, wolno jest poszukiwać innej organizacji politycznej, umożliwiającej działanie wolne". Prześladowanie unitów przez rząd rosyjski, urządzenie rzezi galicyjskiej przez rząd austrjacki, w myśl podanego wykładu Leona XIII znosiło samą możliwość legitymizmu polskiego za tamtych czasów.

Dalej, stosując też metodę wyróżniania, w trybie dowodzenia przez analogję, to co nazywamy konserwacją przedmiotu jakowegoś, np. domu, a więc wszelkie roboty restauracyjne wymagają wyłączenia pewnych rzeczy starych na rzecz nowych. „Nous allons reformer pour conserver", powiedział zmarły Filip Orleański, określając tym charakter pojęcia „konserwacja". Kwietyzm zaś, czyli brak pracy konserwacyjnej, nie konserwuje, lecz rujnuje.

Wielka czeka praca nad ideologją, powiedzmy poprostu nad sformułowaniem, bo to znaczy absolutnie to samo (idea po grecku, forma po łacinie) konserwatyzmu w Polsce. Życzymy bardzo, aby wydawnictwo „Pro Fide, Rege et Lege" do tego się przyczyniło. W pierwszym zeszycie takich poczynań nie dostrzegamy.

J. Bończa.

Skreślił oficer.

PACYFIZM.

(Dokończenie). *Si vis pacem—para bellum.* (Stare łacińskie przysłowie).

Więc tedy parę słów o arbitrażu który, zdaniem pacyfistów, ma być środkiem niezawodnym przeciw wojnie.

Arbitraż polegałby na tem, że ustanowionoby instytucję sądu rozjemczego, który rozwiązywałby sporne kwestje między państwami, wydawałby wyroki i tem samem sprawa byłaby załatwiona, bo strony wyroki przyjmą, czy też przyjęłyby.

Instytucja Ligi Narodów w osobie ciała zbiorowego z reprezentantów państw, w jej skład wchodzących, miałaby, czy ma być właśnie takim trybunałem rozjemczym.

Nastręcza się tutaj nieco poważnych trudności.

Pierwszą z nich jest ta, że jeszcze nie wszystkie państwa do Ligi Narodów należą. Nienależące więc do niej są wolne od wszelkich klauzul i postanowień, które przyjęły na siebie państwa do Ligi Narodów należące.

W razie więc konfliktu państwa—członka Ligi Narodów z państwem nieczłonkiem jej—ostatecznym środkiem załatwienia sporu (po wyczerpaniu pokojowych i dyplomatycznych) jest wojna. Tak samo—w razie konfliktów państw nie-członków Ligi Narodów.

Przypuśćmy teraz konflikt między np. dwoma państwami, z których każde jest członkiem Ligi. Mogą zajść trzy wypadki:

1) żadne z nich nie podda się arbitrażowi Ligi,

2) jedno z nich zgodzi się na arbitraż, a drugie nie,

3) obydwa państwa zgodzą się na arbitraż.

W pierwszych dwóch wypadkach znów wojna jest środkiem ostatecznym załatwienia konfliktu; to dowodzeń nie wymaga.

W trzecim wypadku wojna jest do uniknięcia tylko wtedy, skoro obydwa państwa zgodzą się na arbitraż, oraz obydwa poddadzą się dobrowolnie wyrokowi.

Jeżeli zaś jedno z państw będzie miało powody być z wydanego przez trybunał rozjemczy orzeczenia niezadowolone, lub uzna się za pokrzywdzone—wojna jest nieunikniona.

Oczywistem więc jest, że wejście w życie orzeczenia trybunału rozjemczego oparte jest na kruchej podstawie dobrej woli państw—przeciwników.

Każdy wyrok sądowy, o ile nie ma być świstkiem papieru, musi mieć za sobą sankcję, to jest środki zewnętrznego przymusu—pod tym warunkiem może wyrok być ferowanym. I wtedy tylko instytucja sądu będzie się cieszyć autorytatywnością, powagą i uznaniem.

Rozumieją to dobrze protagoniści Ligi Narodów i przemyśliwają o sankcjach, to jest o przyznaniu Lidze możności zastosowania środków zewnętrznego przymusu.

Ale wtedy instytucja Ligi Narodów przeradza się w nadpaństwo, to jest w potęgę, od której narody mają być uzależnione.

Ponieważ „Protokuły Mędrców Sjonu" projektują stworzenie nad-rządu *), a W.·. L.·. Francuska „émet le voeu" (wyraża życzenie), aby Lidze Narodów przyznano do jej dyspozycji siłę zbrojną dla stosowania w razie potrzeby przymusu **), możemy stwierdzić po raz niewiadomo który, że:

1. interesy i postulaty żydowskie i masońskie wzajemnie się pokrywają,

2. chodzi tu o zrealizowanie „das pintele jud" (żydowskiego ideału)—polegać mającego na tem, że spory i nieporozu-

*) Nad-rząd już jest. Światem dzisiaj rządzi 300 żydo-masonów, „książąt świata"—jednym z nich był zabity W. Rathenau. U jednego z tej bandy, zamieszkałego w Warszawie, zatrzymywał się swego czasu senator Morgenthau.

**) czyt. Michel „La Dictature de la Fr. Maçonnerie sur la France" éd. „Spes" Paris.

mienia między narodami będą rozwiązywane i załatwiane za pośrednictwem żydów. (Sous la médiation des Juifs, jak stwierdza to „Revue Internationale des Societés Secrètes" za r. 1926).

Krótko mówiąc, narodom grozi już oficjalna niewola polityczna—czyli zupełne ujarzmienie przez żydów. Biada tym, którzy tego widzieć nie chcą!

Pierwszym, który osadził Ligę Narodów na właściwe miejsce, był Benito Manifico, który po zamordowaniu oficerów włoskich na granicy grecko-albańskiej—szybko i energicznie zastosował sankcję; zbombardowawszy Korfu, ogłosił: „niech Liga Narodów nie wyobraża sobie, że jest jakiemś nadpaństwem!"

Żałować trzeba, że ten głos męstwa, patrjotyzmu i rozsądku nie podziałał trzeźwiąco na inne narody.

Wystąpienie Mussoliniego wśród przedstawicieli państw—członków Ligi Narodów—wzbudziło panikę. Łatwo to jest zrozumiałe, bo groteskowa ta instytucja niema żadnego autorytetu ani najmniejszej powagi za sobą. Trzyma się dzięki bezgranicznej bezmyślności nieżydów i niemasonów.

Jedną jedyną instytucją, powołaną do załatwiania konfliktów między narodami, jest i mogłaby być Stolica Apostolska.

Jej wyrok byłby zawsze sprawiedliwy, bo oparty na nieomylnych, na najdoskonalszych zasadach, zasadach Chrystusowych. Jej wyrok byłby bezstronny, bo Papież nie obawia się i nie obawiałby się niczyich dział ani bagnetów; złoto nigdyby nie zadecydowało o wyroku, bo Papież jest, był i będzie nieprzekupny.

Papież zainteresowany jest tylko w jednem: jaknajwięcej dusz, wszystkie dusze poddać słodkiemu jarzmu Tego, Którego brzemię jest lekkie, Którego umiłowaniem jest być z synami człowieczemi. O żadnych innych podbojach Papieże nie myśleli i nie myślą. *)

Gdyby państwa i narody poszły za przykładem pewnych dwóch amerykańskich państewek, których spór załatwił Leon XIII—to wtedy można byłoby myśleć o zaniku wojen wraz z ich okropnościami.

Ale niestety! tak nie jest, bo Stolica Apostolska przez żydo-masonów, zżydziałych, żydziejących i masonizujących została zignorowana, a o jej prawa dosłownie nikt się nie upomniał.

Żydowsko-masońskie sfery nie poprzestały na Lidze Narodów. Po jej stworzeniu—robiono jej rozgłos przy pomocy reklamy. Urządzane są zjazdy ad hoc tworzonych „Towarzystw Przyjaciół Ligi Narodów", odczyty **), słowem nie zaniedbuje się żadnego środka dla wmówienia wszystkim, że instytucja ta jest pożyteczną, potrzebną, konieczną.

Następnym środkiem do urzeczywistnienia powszechnego pokoju ma być ograniczenie zbrojeń, nawet skasowanie istniejących wojsk.

Instytucja wojska jest teraz objektem ataków tych sfer.

Nienadługo przed wojną europejską fałszowano pojęcia, twierdząc i wmawiając w kogo się da, że wojny zachodzą z powodu faktu istnienia wojsk (socjaliści francuscy), podczas kiedy jest przeciwnie: przyczyną jest możliwość wojen, skutkiem—utrzymywanie wojsk.

Obecnie wmawia się opinji publicznej kłamstwo, że wojska są już niepotrzebne, bo dąży się do uniknięcia wojen, więc aby sprawy nie „zaogniać"—należy wojska zredukować do minimum. Są już nawet projekty skasowania obowiązku służby wojskowej *).

Ale tutaj znów wyłaniają się trudności mianowicie—kto ma się pierwszy pozbyć wojska? Zapewne nikt w tym kierunku inicjatywy dać nie zechce.

Zresztą, jeżeli nawet jakie państwo i skasuje armję—to niema żadnej gwarancji, że pozbywszy się wojska, nie pozbędzie się części swego terytorjum, albo zupełnie istnieć nie przestanie.

Cała kampanja przeciw wojsku ma na celu tylko usypianie czujności patrjotów, bo pacyfiści, wmawiając nadejście ery pokoju i braterstwa ludów, przemilczają istnienie groźnego dla całej Europy państwa — Bolszewji; jak przemilczają również to, że wschód nie powiedział swego ostatniego słowa.

Dlatego też narody nie powinny brać twierdzeń pacyfistów za dobrą monetę, a hasłom ich i nawoływaniom posłuchu nie dawać.

Znamiennym jest fakt, że najgoręcej atakują istnienie armji, jako czynnika, „prowokującego" wojnę ci, ktorzy niemniej gorąco propagują ideę i hasła walki klas—to jest powszechnego niepokoju, zaburzeń i zamieszania, gdyż walkę klas pojmują nie teoretycznie czyli w prasie, literaturze lub na terenie parlamentarnym, ale bardzo praktycznie, mianowicie walkę orężną, połączoną z użyciem broni i rozlewem krwi. **)

Skoro tedy od nich (socjalistów, anarchistów, komunistów) rozlegną się hasła, nawołujące do rozbrojenia—to dlatego samego—nie wolno im dawać wiary jako hypokrytom.

Ponieważ istnienie armji zawarunkowane jest nietylko czynnikami materjalnemi (pieniądze), ale, i to przedewszystkiem, czynnikami moralnemi, mianowicie religją i patrjotyzmem, nie będzie dziwnem, że pacyfiści armję zwalczają, gdyż ideały, wpajane w armję, są wręcz zaprzeczeniem ideałów liberałów, zasilających kadry pacyfistów.

Stwierdzić należy, że idea pacyfistów uzyskała jeden poważny sukces: otumaniono narody, acz nie wszystkie, poglądem, że „armja stała" „przeżyła się" i proklamowano nową fikcję—ideę „zbrojnego narodu".

Jeżeli ta fikcja przyjmie się, a zwłaszcza, jeżeli nie będzie rzeczowo zwalczana, to państwom niektórym grozi faktyczne rozbrojenie, uczynienie ich bezbronnemi *). Nietrudno przewidzieć, jaki los bezbronne lub prawie bezbronne państwa, zwłaszcza słabe (Polska, Czechy, Węgry, i t. p.) czeka, przy blizkiem sąsiedztwie Niemiec i Bolszewji.

Jednym z zasadniczych postulatów Ligi Narodów jest tak zwane „ograniczenie zbrojeń". Polega na tem to zastrzeżenie, że dane państwo, chcąc utrwalić gwarancję swej niepodległości, bądź wzmocnić, udoskonalić swą siłę zbrojną, musi uzyskać (o ile miało nieostrożność przystąpić do Ligi Narodów) od Ligi uprzednie zezwolenie. Równa się to jego zdaniu na łaskę i niełaskę mocarstwa anonimowego—które, zapoznawszy się z właściwym projektem, może utrudnić lub wręcz uniemożliwić jego zrealizowanie.

Tak to wygląda dzisiejsza „wolność i niepodległość"! Faktycznie jest to niesłychana tyranja dla państw słabszych, gdyż państwa—potentaci ani myślą ograniczać swych zbrojeń; przykładem Anglja, która floty swej nie zmniejsza, mimo przynależności do Ligi Narodów.

Rzekomy tedy pacyfizm, w konsekwencji, dąży do zniszczenia tego wszystkiego, co narodom jest i musi być drogie, co jest naturą rzeczy, czyli zaszczepionem do umysłów i serc ludzkich przez Stwórcę.

A tem jest umiłowanie swej narodowości, tradycji, kultury, Ojczyzny. Na te pojęcia uskutecznia się już zamach i to nawet w imię ideałów religijnych.

To też, znając naturę naszych rodaków, których zazwyczaj cechuje brak zastanowienia się, brak zasad, płytkość i powierzchowność, z trwogą patrzymy w przyszłość.

W razie nieszczęścia nikt nas bronić nie będzie, nikt z bezinteresowną pomocą nie przyjdzie Polsce.

Każda pomoc i poparcie obcych będą nas niesłychanie drogo kosztować. To trzeba sobie jasno uświadomić.

Prawo miłości bliźniego, mimo, że obowiązywać winno i w stosunkach między narodami, obecnie jest zapoznane. Staropogańska zasada „homo homini lupus" święci tryumf w całej pełni.

To jednak zjawisko pacyfiści przemilczają. Ich enuncjacje, mowy i odezwy przepełnione są czczą frazeologją, bombastycznemi zwrotami o szczęściu ludzkości, o pokoju powszechnym i t. p.

Wierzyć temu mogą chyba naiwni. Świadomych zdrajców - zbrodniarzy o naiwność bynajmniej nie posądzamy.

Mimo wszelkie projekty, umowy, traktaty, zabiegi dyplomatyczne,—prawdy wieczne zawsze wezmą górę.

Takiemi prawdami wiecznemi są: prawo walki, prawo do obrony własnej, prawo do urządzenia swego bytu wedle własnego uznania, rozumie się, uznania podporządkowanego zasadom moralności chrześcijańskiej.

---

*) Obszernie traktuje o tem J. hr de Maistre w dziele „Du Pape".

**) Zjazd taki niedawno odbył się w Warszawie, odczyt miał miejsce również i w gmachu Wyższej Szkoły Wojennej dla oficerów słuchaczy, tudzież ciała profesorskiego.

*) p. początek niniejszego.

**) czytać: Ch. Maurras Les chefs socialistes pendant la guerre.
Gen. von. Wrisberg. Der Weg zur Revolution. Gen Czerep. Spirydowicz. Historja bolszewizmu (w jęz. rosyjskim.)

*) Fikcji „zbrojnego narodu" tutaj nie rozpatrujemy, odkładając to na później.

Jak jednostki muszą sobie wszytko wywalczyć—od chleba aż do nieba—podobnież i narody. Walka może być pokojowa, ale może być i orężna—to jest wojna. Podobnie, jak jednostka może użyć środków gwałtownych dla własnej obrony—może użyć ich i naród. *)

Najmniejszej racji niema, aby narodom nie wolno było ustanowić u siebie praw, ustroju politycznego takiego, jakiego naród sobie życzy; jest to jego rzecz.

Streszczając się, zaznaczamy, że pacyfizm o ile w dziedzinie czystej abstrakcji może być nawet bardzo pociągającym, o tyle w praktyce jest doktryną bardzo niebezpieczną, bo staje się czynnikiem rozkładu tężyzny duchowej narodów, osłabia patrjotyzm, osłabia siły i poczucie wartości moralnych, zaprzecza miłości Ojczyzny i narodowości własnej, wreszcie rozbraja uwiedziony nim naród, gotując mu niewolę i służbę dla innych.

Z tych więc powodów nawołujemy rodaków do walki bezwględnej z pacyfizmem, który jest jednem więcej oszustwem naszych czasów.

M. Lipowski.

*) czyt. Ks. K. Lutosławskiego. Wojna wobec moralności chrześciańskiej.

Ś. p. Leon Rogoziński.

Kilka tygodni temu cicho usnął snem wieczystym wybitny przedstawiciel ziemiaństwa na Kresach Wschodnich ś. p. Leon Rogoziński. Działalność społeczna i filantropijna zmarłego była w okresie przedwojennym tak wybitna, tak wiele społeczeństwo ma do zawdzięczenia jego ofiarnym wysiłkom, że tylko zmienione warunki życia powojennego zdziałać mogły, że tak niepostrzeżenie dla ogółu zeszedł ze świata ten pracownik wytrwały, a tak sprawie dobra publicznego oddany.

Urodzony na Ukrainie, ś. p. Leon Rogoziński zaznał więzów niewoli już w trzecim roku życia, więziony był bowiem wspólnie z matką swoją przez żandarmów rosyjskich w l. 1863-1865. Studja średnie przeszedł w Białej Cerkwi, a wyższe rozpoczął w Puławach, aby je wkrótce przerwać z musu. Uzyskawszy pozwolenie na wyjazd zagranicę, udaje się do Taboru i tam kończy swe wykształcenie fachowe, jako rolnik. Od tej też chwili zamieszkuje w majątku na Ukrainie i poświęca swe siły pracy na roli. W krótkim też czasie uznany jest powszechnie za jednego z najbardziej wybitnych rolników na Kresach.

Jednocześnie z pracą nad podniesieniem kultury majątku rozpoczyna pionerską działalność kulturalną i społeczną. Organizuje przychodnię dla chorych w ukochanej Konstantynówce, zakłada herbaciarnię, zaopatruje ją w czasopisma, wreszcie zakłada szpital, przyczynia się znacznie do wybudowania szkoły wzorowej. Żadne też poczynanie kulturalne i szczególnie poczynanie, mające na celu podniesienie świadomości narodowej wśród elementu polskiego na Kresach, nie mogło się obejść bez Jego czynnej pomocy.

Praca Jego jednak nie ogranicza się jedynie do akcji na Kresach. Przeciwnie, szerzył kulturę na Kresach z obowiązku obywatela tego kraju, ale wszystkie Jego znaczniejsze wysiłki skierowane były na pomoc najbiedniejszej, najbardziej potrzebującej wówczas Kongresówki. Rok rocznie niemal przyjeżdża ś. p. L. Rogoziński do Warszawy, aby się naocznie przekonać, w jakim kierunku wydatna jego pomoc skierowana być winna. Szkoła ochroniarek, Sobieszyn, wydawnictwa popularne, między innemi „Zorza", cieszyły się Jego sympatją i wydatną pomocą materjalną. Budżet roczny ofiar, płynący z jego kasy, nie był znany nikomu. Pomagał tak, aby nikt pomocy nie dostrzegał. Bliscy jednak wiedzieli, że były to sumy poważne, któremi nie mógłby się poszczycić niejeden znany powszechnie filantrop.

Oprócz pomocy, udzielanej instytucjom, niósł bardzo wydatną pomoc licznym jednostkom jej potrzebującym. Przeważnie dopomagał młodzieży, kształcącej się w różnych zawodach, i pomoc tę udzielał nietylko wtedy, gdy bujne plony mógł zbierać na Ukrainie, ale nawet wówczas, gdy dzięki rewolucji bolszewickiej majątek cały stracił.

Odrodzona Polska była Jego największem ukochaniem. Nie skarżył się nigdy na los swój, żył myślą o odrodzonej Ojczyźnie, cierpiał za nią, żywił się nadzieją jej przyszłości pomyślnej.

Cześć Twej pamięci, pracowniku! Niech Ci ziemia, dla której życie niosłeś w ofierze, lekką będzie,

W. Świętosławski
Prof. Politechniki w Warszawie.

Głos z Lubelskiego.

Próba analizy „sanacji moralnej".

Cztery miesiące mija od daty „czynu" majowego, a myślący ogół nie zdołał się jeszcze należycie ustosunkować do tych wydarzeń. I pozostają one nadal w świadomości tego ogółu bez rozumowego niejako podłoża—zjawiły się i trwają jakoby coś w rodzaju politycznego „deus ex machina". Wyjaśnienia bowiem i uzasadnienia pobudek, dawane przez sprawców „czynu" i ich adherentów, rozumnemu i myślącemu politycznie człowiekowi żadną miarą, oczywiście, wystarczyć nie mogą, tak są bowiem naiwne i, najwidoczniej, już post factum z wielkim mozołem preparowane.

Nasuwa się więc przypuszczenie, że zarówno te fakty jak i różne dalsze posunięcia sfer, obecnie rządzących, są może tylko pozornie niekonsekwentne, w istocie zaś mają swój ukryty wewnętrzny sens. Bo jeżeli nie sprawcy, to ich inspiratorzy o brak sprytu i planu posądzeni być nie mogą.

Wewnętrzna sytuacja w Kraju w owe pamiętne dni majowe nie usprawiedliwiała dostatecznie niezwykłej, jak na nasze stosunki, dynamiki wydarzeń. Pozornie wydawało się, że jest to strzał z armaty do wróbla, że jest to coś co nawet „żywe bujdy" Ossendowskiego dystansuje, pod względem niezwykłości i jak się zdawało niekonsekwencji.

Zrodziło się więc dość chyba uzasadnione domniemanie możliwości istnienia źródeł tego majowego wyładowania poza granicami i interesami Rzeczypospolitej Polskiej.

I rzeczywiście pewne wydarzenia na arenie międzynarodowej wskazywałyby dość wyraźnie na istniejący związek przyczynowy ich z wypadkami majowymi u nas. Czyli, że mogły to być detonacje wywołane wybuchami bardzo od granic i spraw naszych odległemi.

I wpatrując się w dzieje Polski odrodzonej, widzę zarysowujące się przed nami widmo naszego posłannictwa, a raczej przekleństwa dziejowego—walczenia o cudzą sprawę. Bo oto co wyłania się z oparów krwi trzystu poległych i tysiąca rannych, rękami braci rodaków wytoczonej:

Anglo-Sasi zdecydowali likwidację bolszewizmu, przynajmniej w obecnej jego formie, uznając widocznie obecny moment za odpowiedni. Wszystkie Nepy i Neonepy okazały się fikcjami, względnie półśrodkami. Chodzi obecnie o zupełne odkorkowanie rynku rosyjskiego dla penetracji przemysłu i kapitału anglo-amerykańskiego. Międzynarodówka żydowsko-masońska dała dla tej akcji swoją aprobatę, żądając tylko gwarancji bezpieczeństwa dla żydów zamieszkujacych w Rosji, którzy przy nieumiejętnej i samorzutnej likwidacji bolszewizmu mogliby poważnie ucierpieć. A więc zalecono Izraelowi wykonać odwrót na z góry przygotowane pozycje.

Różne znaki na ziemi i niebie wskazywałyby na to, że armja polska jest predestynowaną do odegrania poważnej roli w całej tej akcji i to może nawet wbrew najistotniejszym interesom mocarstwowym Polski. I, rzeczywiście, widzimy, że w łonie armji, na jej naczelnych stanowiskach odbywają się tajemnicze przetasowania, cel których jest jak dla nas b. przejrzysty—oddanie kierownictwa armją w ręce gwarantujące zupełną ochronę żydostwa na terenie działania tej armji. Ziemie polskie mają stać się tem asylum dla uchodzących przed gniewem ludu rosyjskiego żydów, dodatkowem więc zadaniem rządu jest stworzyć dla nich u nas w Polsce warunki po temu najdogodniejsze. My więc mamy zrobić otwór w pułapce i wypuścić bezkarnie z Rosji kota, (albo kata, jak kto woli) który tam tyle nabroił i dać mu u siebie bezpieczne schronienie.

Poprzedniemu rządowi nie ufano; bano się, że w decydującym momencie pozwoli pogromszczykom Iwanom poskubać trochę Izraela. I to jest genezą całej tej sławetnej „sanacji moralnej", którą starają się nam oczy zamydlić. Trzeba wręcz i wyraźnie przyznać się, że zostaliśmy wynajęci do wykonania pewnej, ściśle określonej roli, za pewną umówioną cenę. I najsmutniejsze jest to, że ci, którym się zdaje, że chodzą własnemi drogami, ulegają bolesnemu złudzeniu, z którego nic ich zdaje się, niestety, wyprowadzić nie zdoła. A ktoś patrząc na to, mówi z pewnością: „niech mu się zdaje, że on wie,

dokąd idzie, aby tylko szedł tam, dokąd my chcemy“. I On idzie.

W razie więc jakiegoś nowego „pochodu na Kijów“ niech ci, co pójdą krew swą przelewac, wiedzą, że Polska ma za to zapłacone i zapewne w mocnej walucie. A że tam od tej mocnej waluty będzie mocno zalatywać cebulą... to niechaj ich to nie zraża.

K. Śliwowski.

Menorah.

Jest to wyraz hebrajski, znaczy siedmioramienny świecznik, używany w synagogach. Pod tą nazwą w r. 1906 w uniwersytecie amerykańskim Horward powstała organizacja młodzieży żydowskiej związana blizko ze słynną organizacją polityczną Bnai Brith, fundowana głównie przez rabina Benjamina Frankiela. Organizacja ta do dzisiaj rozwinęła się potężnie, a celem jej jest wykształcenie inteligencji żydowskiej w swej rodzimej historji, literaturze, religji i prawodawstwie. Organizacja działa odczytami, broszurami, bibljotekami.

Jest to w najwyższym stopniu godne naśladowanie dla młodzieży polskiej, która łudząc się, że jest w kraju niepodległym, pozostawiona jest na łasce urzędowych wykładów szkolnych, które żadną miarą nie mogą zadowolnić intelektu polskiego, a często nawet, niestety, prowadzą ów młody, pełen ciekawości intelekt, tylko na drogi płytkiej karjery, tworząc inteligencję bez inteligencji.

Znaczna część naszej młodzieży oddała się sportom. Jest to pożyteczne, bo mens sana in corpore sano, byle nie stało się jednostronnem i nie prowadziło do zaniedbania intelektu, bo to „gladjatorstwo“ bez ducha może być wynajmowane i używane za pieniądze przez inteligencję żydowską, która będzie posiadała umiejętność rządzenia.

Inna część młodzieży naszej jest wprzężona do usług stronnictw politycznych i zużyta jest jako naganiacze do wyborów przy pomocy młodych „leaderków“, upojonych rajskim obrazem karjery politycznej. Jest to czas zupełnie stracony.

Tymczasem roboty właściwej humanistyczno-narodowej, polegającej na zgłębianiu ojczystych dziejów, filozofji, religji prawodawstwa i t. d. na żadną szerszą skalę niema.

Pytamy więc, któż ma w najbliższym czasie rządzić Polską? Czy trupy polityczne z przedwojny, maszerujące jeszcze prawem inercji, ale już rozkładające się?

Tr.

Cywilizacja cywilna.

Za przykładem krajów, tak zmasonizowanych, jak Francja, Stany Zjednoczone, Meksyk etc., masonerja chce także i Polskę ucywilizować. Gdzieindziej są już chrzty cywilne, śluby cywilne, pogrzeby cywilne, święta cywilne i t. d., słowem, pełnia cywilizacji cywilnej, równoznacznej z ateizacją, zatem bestjalizacją społeczeństw chrześcijańskich, a to na benefis tezy talmudycznej o goimach, jako „bydlętach z twarzami ludzkiemi“, przeznaczonych do czarnych robót w służbie Izraela. Jak gdzieindziej zaczęło się (we Francji żyd Alfred Naquet), tak u nas się zaczyna od ślubów cywilnych, więc od cywilizacji rodziny w samych jej podstawach. Jeśli się to uda, reszta przyjdzie samochcąc.

Zastanówmy się nad tem aktualnem niebezpieczeństwem.

Akt Chrystusowy podniesienia instytucji małżeństwa do godności sakramentu,—sakramentu „wielkiego“, jak mówi Paweł Apostoł,—zawiera w sobie przywrócenie, utwierdzenie i uświęcenie monogamji oraz wynikającej z niej nierozerwalności węzła małżeńskiego, jako prawa natury: „od początku nie było tak!“—rzekł Chrystus. Ten akt nadnaturalny był koniecznością poniekąd naturalną, by dźwignąć ród ludzki z głębokiej, poniżej praw czystej natury ludzkiej, przepaści zezwierzęcenia, w którą on, pozostawiony sam sobie, stoczył się mocą swego ciążenia ku zwierzęctwu. Wszak monogamiczne prawo natury ludzkiej, z nieodłączną odeń nierozerwalnością małżenstwa, uległo było skażeniu nawet w otoczonym szczególną opieką Bożą Izraelu biblijnym!

Cywilnym cywilizatorom związku małżeńskiego, zasadniczo, chodzi o jego odarcie z szaty sakramentalnej, w którą przyodział go Chrystus, zatem o jego decywilizację zbarbarzyńszczenie i wręcz zdziczenie. Zachodzi tu wymowna analogja z akcją chrześcijańską odziewania dzikich plemion nagulców i cywilistyczną kontrakcją rozdziewania społeczeństw, ucywilizowanych już zdawna przez Kościół. Praktycznym wynikiem i celem obnażania małżeństwa z szaty sakramentalnej jest rozwalenie muru niorozerwalności jego przez ukute ad hoc prawodawstwo cywilne.

Zaczyna się od wybicia narazie tylko furtki w tym murze, jakoby jedynie gwoli uszczęśliwieniu niedobranych, więc nieszczęśliwych, par małżeńskich. Dość atoli tego jednego, niewielkiego zrazu, wyłomu, aby przezeń do twierdzy prawa nierozerwalności wtargnęła horda chuci zmysłowych i rozniosła ją do szczętu. One to w istocie wybijają i ową furtkę.

Niedobrane małżeństwa są pospolicie wynikiem zmysłowych i wogóle materjalistycznych pobudek w zawieraniu małżeństw, mimo świadomości, gdy chodzi o katolików, że one są nierozerwalne. Sami tedy niedobrańcy winniby ponosić przykre konsekwencje niedobrania się, jako karę własnej, występnej lekkomyślności. Tymczasem zwalają je oni na odpowiedzialność prawa Chrystusowego, pośrednio na samego Boskiego Prawodawcę, jakoby tyrana. To prawo Boskie, prawo dla ludzkości zbawcze, zabezpieczające godność człowieczą od pohańbienia, a rodzinę od rozbicia, ma paść ofiarą namiętności ludzkich i to się nazywa wyzwoleniem! Wyzwolenie pokrzywdzonych przez Boga...

O ileż lekkomyślniej muszą być i są zawierane małżeństwa tam, gdzie furta została otwarta! Wzrastające postępowo, w stosunku nieomal geometrycznym, z roku na rok, rozwodowe cyfry statystyczne we Francji, a jeszcze więcej w Stanach Zjednoczonych, świadczą wymownie, z jednej strony, o bladze uszczęśliwienia społeczeństwa przez rozwody, a z drugiej — o wstecznictwie ślubów cywilnych. Rozwodnictwo bowiem okazuje się u nich właściwie zamaskowaną poligamją, jeśli nie haremową, to rozłożoną na raty. Wystarczy odrzucić maskę przyzwoitościową, tak cenioną przez obłudny liberalizm, aby w całej cynicznej nagości ukazał się bolszewicki ideał komunizacji żon i mężów, oraz upaństwowienia potomstwa, płodzonego popiesku, słowem, zupełna anarchja życia płciowego, jakiej niema nawet wśród zulusów i karaibów, z perspektywą unicestwienia społeczeństwa.

Według Pisma, archanioł Rafael rzekł do młodego Tobjasza: „Ci bowiem, którzy w małżeństwo wstępują tak, iż Boga od siebie i od serca swego odrzucają, a swej lubości (lubieżności) tak dosyć czynią, jako koń i muł, które rozumu nie mają — nad tymi czart ma moc“.

Precz z cywilizatorami, którzy czerpią wzory cywilizacyjne z konia i muła i, w dodatku, zaprawiają je złośliwością szatańską!

Don Inigo.

Zabiegi międzynarodówki.

Czując okres przedwyborczy. zbankrutowana P. P. S. przypuszczając, że robotnicy i chłopi będą nadal poddawać się ich ideologji — wydali okólnik, który poniżej zamieszczamy.

Jako teren działalności okólnik zaleca kolportaż socjalistycznej bibuły obok kościołów w niedziele i dni świąteczne.

Okólnik № 11 Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Do
Wszystkich Komitetów P. P. S.
i
Wydziałów Wiejskich.
(W sprawie „Chłopskiej Prawdy“).

Szanowni Towarzysze!

Około połowy września b. r. Centralny Wydział Wiejski P. P. S. przystąpił do wydawania „Chłopskiej prawdy“ w rozszerzonym formacie (w miarę możności z ilustracjami) i w powiększonym nakładzie.

Plan zwiększonego wydawnictwa pozostaje w ścisłym związku z koniecznością rozszerzenia wpływów P. P. S. na wsi.

Wprawdzie organizacja polityczna P. P. S na wsi zwolna powstaje, lecz wszyscy czujemy, że dalszy jej rozwój wymaga obok propagandy masowej, zgromadzeń i wieców, oraz codziennej roboty zawodowej, którą spełnia bardzo chlubnie Związek Zawodowy Robotników Rolnych, potrzebna jest masowa propaganda w druku.

Tylko przy silnym nacisku propagandy P. P. S-owej w słowie i druku—sparaliżujemy robotę reakcji oraz komunistów, a także otworzymy oczy chłopów na właściwą wartość różnych stronnictw chłopskich.

Pracę tę umożliwi nam, między innymi, także „Chłopska Prawda“, która wskutek zwiększonego nakładu—będzie kosztować o połowę taniej—a więc około 10 groszy za egzemplarz.

Jednakowoż wysiłek Centralnego Wydziału Wiejskiego wyda tylko wtedy owoce, gdy nasze Komitety, Wydziały Wiejskie i mężowie zaufania zajmą się sumiennie kolportażem.

Dlatego też zwracamy się obecnie do Was z wezwaniem, byście jaknajszybciej zorganizowali kolportaże w mieście i w powiecie, zwłaszcza koło kościołów w niedziele i dni świąteczne. Kilka dni świątecznych i niedzielnych w miesiącu, poświęconych kolporterce—spopularyzuje program i znaczenie P. P. S. na wsi.

Prosimy więc powyższą sprawą bezzwłocznie się zająć i nadesłać nam ilość potrzebnych dla Waszego Komitetu, względnie Wydziału Wiejskiego, egzemplarzy „Chłopskiej Prawdy“, którą obowiązujecie się systematycznie sprzedawać.

Przy odpowiedniej ilości zapotrzebowanych

numerów „Chłopskiej Prawdy“, otrzymacie odpowiedni rabat.

Zamówienia na „Chłopską Prawdę“ należy nadsyłać na adres Sekretarjatu Generalnego C. K. W. P. P. S.—Warszawa, Warecka № 7.

Spieszcie się zatem z zamówieniami—albowiem od tego zależnym będzie nakład „Chłopskiej Prawdy“.

Powyższą sprawę polecamy naszym Komitetom i Wydziałom Wiejskim do bezwzględnego i rychłego załatwienia.

(pieczęć okrągła)
Polska Partja Socjalistyczna
Centralny Komitet Wykonawczy.

Z socjalistycznem pozdrowieniem
Sekretarjat Generalny
C. K. W. P. P. S.
(—) K. Pużak.

Demoralizacja.

Na porządku dziennym są dzisiaj podatki „na bezrobotnych“. Pod lada pretekstem państwo, jako silniejsze, wydziera obywatelom pieniądze na fundusz dla wsparć bezrobotnym.

I od czego tylko „podatków“ takich się nie pobiera! Ostatnio jest, czy ma być uchwalony podatek od „zbytku“ mieszkaniowego. Pojęcie takiego „zbytku“ jest bardzo rozciągłem i daje szerokie pole do nadużyć.

Obywatelom wprawdzie niewielkie kwoty się wydziera i nie o nie tu chodzi, ale o zasadę. Kwestja bezrobotnych nie jest bynajmniej nowością. Istniała ona już za czasów Peryklesa, który w swych przemówieniach domagał się, aby państwo dawało obywatelom pracę, a nie jałmużnę.

Tak zwane zapomogi w gruncie rzeczy bezrobotnych tylko demoralizują, gdyż uprawniają ludzi niesumiennych do nieróbstwa. Zaś niesumienność jest dzisiaj zjawiskiem powszednim i niemal powszechnem.

Znani mi rzemieślnicy uskarżają się, że niesposób jest kogoś zwerbować do warsztatu, bo taki obywatel pokręci się nieco, poczem deklaruje, że praca jest za ciężka, a zapłata za niska. Rzecz zupełnie zrozumiała: skoro ktoś ma możność otrzymania zapomogi wprawdzie niewielkiej, ale nie robiąc nic, to poco ma pracować? Przyznał się szczerze do tej zasady jednemu z rzemieślników „bezrobotny“, proszący o wsparcie. Wsparcia czy wspierania potrzebował ów bezrobotny, będąc nieco „osłabiony“ przez alkohol.

Więc nie żadnych zapomóg tu potrzeba, bo te tylko podtrzymują bezrobocie, przyczyniając się do przysparzania społeczeństwu nierobów, leniuchów, darmozjadów i pasorzytów. Państwo winno stworzyć takie warunki, aby obywatelom dać możność zarobkowania, czyli uczciwego zapracowania na życie. Jeżeli państwo demokratyczne tylko przez demoralizację usiłuje zaradzić złemu, to trzeba je przebudować na zasadach niedemokratycznych; wtedy państwo nowe, dając pracę obywatelom, leniuchom i łasym na jałmużnę, może odpowiedzieć za św. Pawłem: kto nie chce pracować, niech też nie je“.

Tylko tędy droga do uzdrowienia stosunków, a nie przez podatki od ilości obrazów na ścianach, guzików u spodni, chustek do nosa, krzeseł w mieszkaniu i t. p. H. B.

Pensje urzędników.

Na kwartał IV urzędnicy nie dostali żadnej podwyżki ani z powodu wzrostu drożyzny, ani z powodu zniżki kursa złotego, ani z powodu podwyższenia komornego. Jeżeli już mają patrjotycznie cierpieć i opłacać wydatki przewrotów rządowych, mogą kupić sobie mniej pożywienia, ścisnąć potrzeby, ale nie mogą nie zapłacić z pensji podwyżki komornego, zastrzeżonej ustawą. Ten wydatek powinien być urzędnikom zwrócony, według ustawy. Fundusze? A z czegoż płaci się Kemerera (1.080.000 złotych), z czegoż niestałe miejsce w Lidze Narodów (z górą 1.000.000 roczn.), z czegoż dwukrotne dwudziestu kilku oficerom francuskim i kilkunastu podoficerom w sumie rocznej 465.000 zł? Jest chleb, tylko nie dla swoich.

Akcja „Teozofów“.

(Z artykułu protonotarjusza apostolskiego ks. Jouin'a w „Przeglądzie Międzynarodowym Związków Tajnych“).

„Wiadomo, że prezydent Meksyku Calles, z pochodzenia żyd syryjski, wszczął zaciekłą walkę z Katolicyzmem. Jako przyczynek do tej akcji ma pojechać do Meksyku „nowy Chrystus“. hindus Krischnamurti z sekty Teozofow. Jednocześnie ma być urządzone na Boże Narodzenie sparodjowanie Gwiazdki dla dzieci. Masoni meksykańscy zakupili ku temu cały ładunek zabawek i podarków gwiazdkowych w Hamburgu, co już wyładowano w porcie Vera-Cruz.

„Brońcie się katolicy do męczeństwa“ pisze ks. Jouin. I cytuje ironicznie słowa ministra francuskiego masona Constans'a do kardynała Bourret:

„My ciągle postępujemy naprzód, Eminencjo, bo wy ciągle cofacie się, a w polityce liczy się tylko to, co stawia opór“. S.

Ze Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie.

Na ostatniem zebraniu Rady Opiek. Szkoły Sztuk Pięknych im. W. Gersona w Warszawie ul. Składowa № 3. żegnano ustępującego prof. Piusa Welońskiego, powołując na stanowisko dyrektora szkoły pierwszego jej organizatora i następnie kierownika, wybitnego art. malarza i pedagoga prof. Feliksa Słupskiego. Następnie Rada Opiekuńcza Szkoły zatwierdziła przedstawioną przez dyr. Słupskiego listę profesorów w osobach: pp. Adama Grabowskiego, Edwarda Okunia. Gustawa Pillatiego, F. Słupskiego i Stanisława Zawadzkiego.

Szczęśliwy dobór sił pedagogicznych daje rękojmię, że ta nader potrzebna i pożyteczna instytucja w dalszym ciągu rozwijać się będzie już w szerszym zakresie. Przewidując to, w celu udostępnienia nauki w szkole, Rada Opiekuńcza Szkoły postanowiła rozpocząć rok bieżący od nader chwalebnej, jak na instytucję społeczną, niezasobną materjalnie, reformy t. j. znacznej redukcji wpisu szkolnego.

Żargon w urzędach.

Ośmieleni wyjątkowemi prawami i przywilejami o mniejszościach, stosowanemi w Polsce i coraz większą łaskawością rządu, żydzi ośmielają się przesyłać do instytucji rządowych papiery w żargonie. Znaczy to, że każda instytucja musiałaby mieć urzędników od żargonu, ewentualnie ad hoc żydów. Do czego dochodzi zuchwalstwo z jednej strony, a niedołęstwo z drugiej?

Zarząd Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej nadesłał nam rezolucje uchwalone na Kongresie w Częstochowie, które z obowiązku koleżeńskiego drukujemy:

Rezolucje, uchwalone na I-ym Kongresie Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej w Częstochowie.

Rezolucja zasadnicza.

Pierwszy Kongres Monarchistów Polskich, reprezentujący szerokie masy ludu polskiego, zebrany u stóp tronu Królowej Korony Polskiej, stwierdza uroczyście, że zgodnie z 1000-letnią tradycją Państwa Polskiego oraz z doświadczeniami ostatnich lat życia w odrodzonej Polsce, za jedyną formę ustrojowa. odpowiadającą charakterowi i przekonaniom Narodu Polskiego, oraz jego położeniu i zadaniom wśród innych państw europejskich, uważa silną monarchję konstytucyjną z dziedzicznym Królem na czele.

Zawsze gotowi do największych ofiar z krwi i mienia na rzecz naszej Ojczyzny, ślubujemy uroczyście w imieniu szerokich mas ludu Polskiego, że z męstwem i wytrwałością walczyć będziemy o wprowadzenie ustroju monarchicznego, jako istotnej gwarancji mocarstwowego stanowiska Polski.

Monarchistyczna Organizacja Włościańska, skupiająca w swoich szeregach setki tysięcy Ludu Polskiego, żywi głębokie przekonanie, że jedynie Król Polski, otoczony miłością i zaufaniem szerokich mas, zdoła zaprowadzić w Polsce rządy, które dźwigną kraj z upadku gospodarczego, podniosą produkcję rolną i przemysłową i w myśl zasad sprawiedliwości chrześcijańskiej uregulują bolączki społeczne. D. c. n.

Komunikaty Orgnizacji Monarchistycznej.

W dniu 3 września b. r. odbyło się zebranie informacyjne w CZERNIEJEWIE, p. Gniezno.

Zebranie konstytucyjne naznaczono na dzień 16 września 1926 r.

W dniu 11 września r. b. odbyło się w WARSZAWIE robotnicze zebranie Organizacji Monarchistycznej. Na zebraniu tem ukonstytuowało się Koło Robotnicze № 6. Zarząd tego Koła został wybrany w następującym składzie: pp.: Prezes — Pucyński Czesław, vice-prezes—Hendor Stefan, sekretarz—Danych Teofil. Kierownikiem Klubu Robotniczego—p. Mierkiewicz Edward.

Dnia 14 września r. b. odbyło się w sali Towarzystwa Gospodarczego we LWOWIE, informacyjne zebranie Organizacji Monarchistycznej, w którem udział wzięli liczni przedstawiciele miejscowej inteligencji i mężowie zaufania O. M. pracujący na terenie województw Małopolski Wschodniej.

Zagaił zebranie przedstawiciel miejscowego zarządu koła p. Stefan Czołowski-Dąbczański. Na przewodniczącego wybrano vice-prezesa Zarządu Głównego p. gen. K. Raszewskiego, który powoławszy do prezydjum pp. Kazimierza Grabowskiego, b. wojewodę lwowskiego, mjr. rezerwy K. Jaruzalskiego i na protokulanta p. Jerzego Wolskiego, wygłosił dłuższe przemówienie w ideologji monarchistycznej. Postanowiono rozpocząć intensywną pracę nad krzewieniem idei monarchistycznej na terenie województw Małopolski Wschodniej i wybrano Mężów Zaufania na te województwa.

Dnia 16 września b. r. odbyło się w CZERNIEJOWIE, p. Witkowo, zebranie konstytucyjne Organizacji Monarchistycznej. Wybrano zarząd w którego skład wchodzą: pp.: prezes dr. Manowski, sekretarz—Ślizyńska, delegat—Liponski.

W dniu 17 wrześuia 1926 r. w POZNANIU na dzielnice Chwaliszewo-Śródka odbyło się zebranie Organizacji Monarchistycznej. W skład wybranego zarządu wchodzą pp.: prezes—Kaczmarek Ludwik, v.-prezes—Kaczmarek Franciszek, sekretarz — Jóźwiak Karol, zast. sekretarza — Ochieński Michał, skarbnik—Wencel Franciszek. Delegaci: Domański Maksymiljan, Wróbel Stanisław, Kosiński Władysław.

Książki nadesłane.

Broszura p. t. „Ratujmy nasze państwo od grożącej mu ruiny“ przez d-ra Kazimierza Maciejowskiego. Autor zajmuje się szczególnie reformą szkół i wychowania szkolnego, na co i my ciągle dzwonimy, uważając, że bolszewizm i wogóle chaos obecny ma jedną jedyną źródłową przyczynę, mianowicie: brak inteligencji u inteligencji. Rzecz do przeczytania i pomyślenia.

Otrzymaliśmy dzieło generała Czerep-Spiridowicza (po angielsku) p. t. „Tajny Rząd Świata czyli Ukryta Ręka“, zajmujące się wyświetleniem różnych „tajemnic“ historycznych. Niezwykle ciekawe. Przedstawiona tu jest pomiędzy innemi, geneza i rozwój domu Rotschildów w swojem następstwie dynastycznem. Książkę należałoby streścić po polsku. Skorzystamy z niej do materjałów, jakie drukować będziemy w „Pro Patria“ o „Związkach Tajnych“. Książka jest wydana w New-Yorku przez Związek antibolszewicki.

Autor tej książki generał Czerep-Spirydowicz jest katolikiem i założył w Ameryce znany Związek antibolszewicki.

Cześć Im!

W dalszym ciągu sympatycy i zwolennicy „Pro Patria“ swoją pomocą dopomogli nam do przetrwania letniego kryzysu:

Cześć Im za to:

Wpłacili na fundusz prasowy „Pro Patria“.

Z WARSZAWY:

Pp.: A. Wąsowicz 65 zł., M. H. 40 zł., G. Łopieński 8 zł., A. Długokęcki 15 zł., J. Lewandowski 10 zł., Dr. K. Zieliński 20 zł., Wł. Ch. 15 zł., A. Piekarski 20 zł., B. Kosiński 10 zł., A. Skibiński 30 zł., Ks. P. 100 zł., B. Borkowski 10 zł., A. Piechocki 7 zł., St. Klawe 19 zł., K. Brewiński 20 zł., dr. L. Bren. 10 zł., Z. Kłobuszewski 3 zł.

Z PROWINCJI:

Pp.: Michał Łempicki z Bydgoszczy 50 zł., Wincenty Niemojowski ze Śliwnik 200 zł., Br. Kwitniowski z Cieszanowa 5 zł., Ks. Wł. B. z Kłobucka 10 zł., A. Dobrowolska z Kielc 2 zł., R. Daszkiewicz z Kopydłowa 21 zł., J. Świątkowski z Olkusza 12 zł., L. Michalski z Krystynopola 5 zł., St. hr. Skarbek ze Lwowa 14 zł., Br. Wisłocki w Kamionce St. 3 zł., A. S. z Szynwałdu zł. 3., J. hr. Moszyński z Sójek 11 zł. 30 gr., K. Szlachetko z Iłży zł. 3., Ks. Z. z Kościeżyny 30 zł., Ks. A. K. z Myślenicy 5 zł., Dymitr Remizow z Chełmicy 3 zł., B. Jarnicki Brześć n. Bugiem 3 zł., W. S. z Wilna 3 zł., W Pietraszewski z Wilna 3 zł., F. P. z Milanówka 2 zł., Ks. Kan. Char. z Włocławka 5 zł.

Z ostatniej chwili.

Powstał zatarg pomiędzy Sejmem a Rządem na tle budżetu (nadmiernych wydatków) oraz niezadowolenia z ministrów pp. Młodzianowskiego i Sujkowskiego. Położenie wyjaśnimy co do istoty w przyszłym numerze „Pro Patria“.

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta

Druk. „Reduta“ Traugutta 3. Tel. 40-39.